KRYSTYNA CHRUSZCZEWSKA

ur. 1935; Lwów

Miejsce i czas wydarzeń	Lwów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lwów, dwudziestolecie międzywojenne, historia rodzinna

Wspomnienia Lwowa z dzieciństwa

Pamiętam przede wszystkim dzielnicę willową, nazywała się Filipówka, do tej pory [tam] jest tylko, że wille zostały otoczone blokami. Na Filipówce babcia z ciocią Hanką miała rezydencję z ogrodem i z psami. Z moją o rok starszą siostra Ingą bardzo dużo przebywałyśmy u babci, zwłaszcza po powrocie z Kazachstanu. Rodzice umieścili nas tam, a sami pewnie [w tym czasie] walczyli o jakieś mieszkanie we Lwowie.

Bardzo dobrze pamiętam tą Filipówkę. Niedaleko był las. Chodziliśmy tam z siostrą i z ojcem. Pamiętam jak tatuś symulował, że przebywają w nim krasnoludki. Robił ślady palcem w ścieżce kiedy nie patrzyłyśmy i pokazywał nam je mówiąc, że właśnie tędy przemaszerowały.

[We Lwowie] miałyśmy też takiego kolegę, Jędrusia Kurylewicza, późniejszego znanego jazzmena Andrzeja Kurylewicza. Także z dzieciństwa pamiętam właśnie tego Jędrusia, który nie lubił jajek na twardo. Zawsze jak się szło do lasu, to brało się kanapki i jajka na twardo. Jędrusiowi trzeba było to jajko obrać i wyrzucić całe białko, zjadał tylko żółtko.

Z łąki, która była nieopodal domu, w którym mieszkaliśmy, była widoczna w oddali cerkiew świętego Jura. Przepiękna budowla sakralna, kiedyś greko-katolicka, obecnie prawosławna. Pamiętam, że ktoś nam pokazywał: „Zobacz, to jest cerkiew świętego Jura”

Mam [jeszcze] wryte w pamięci takie zdarzenie z [19]39 roku kiedy to polska kawaleria wyjeżdżała na wojnę. Piękni żołnierze, ułani na koniach. Miałam bukiecik kwiatków dla jednego z nich. Ojciec podniósł mnie, żebym mogła mu je wręczyć. Ułan pogłaskał mnie po głowie i powiedział „dziękuję ci mały” Była wtedy moda na włoski z grzywką do pół ucha, strzyżono tak i dziewczynki i chłopców. Bardzo mnie oburzyło, że wziął mnie za chłopca.

Później, jak już byli Niemcy jechałam tramwajem z moją opiekunką, która jak potem się dowiedziałam była ukrywającą się u mojej babci lekarką żydówką. Tramwaj był

zatłoczony w części przeznaczonej dla „zwykłych”ludzi, a w miejscu dla Niemców, za liną, było pusto. Przeszłam więc sobie pod nią i usiadłam. Za chwilę, na następnym przystanku, wsiadł niemiecki oficer i usiadł obok mnie. Konduktor zestresowany, co tu się się będzie działo, a tenże oficer poklepał mnie po policzku i powiedział „no teraz już jesteś niemką” na co ja odparłam rezolutnie: „nie, ja jestem Polką” Moja niania zapewne truchlała, ale cała druga część tramwaju się obśmiała.

Data i miejsce nagrania	2015-12-29, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Monika Misiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"